



WIADOMOŚCI PARAFJALNE



PARAFJA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela V po Złotyoh Świątiah 14 lipca

Godz. 7 Prymarja — Ks. Wł. Mach, nauka — ks. L. Stasiński.

Godz. 9 Msza św. — ks. L. Stasiński, nauka — ks. Wł. Mach.

Godz. 11 Suma z asystą — ks. Prymicjant Stanisław Okamfer, kazanie — Ks. Dr. Piotr Skurczyński z Lublina.

Godz. 16 Nieszpory z asystą — Ks. Stanisław Okamfer.

Kuch w parafji. Główną troską bieżących tygodni — to sprawa odmalowania kościoła. Wewnątrz całego kościoła ustawiono już rusztowanie potrzebne do prac malarzkich i malarskich. Członkowie Komitetu radzą, kombinują, latają po różnych przedsiębiorstwach, zbierają składki po domach, aby jaknajwięcej zebrać grosza, najmniej wydać, najszybciej wykończyć i najlepiej wywiązać się z podjętych obowiązków. Wszystkich zaś parafjan cieszy, że po złożeniu ofiary widzą ciągle postęp w podjętych pracach. Powiedziałem „wszystkich“ choć nie wszyscy składają miesięczne ofiary. Może dlatego, że choć była w sercu chęć, to jednak w kieszeni pustka. Da dobry Bóg, że pełność serca zapełni i anemiczną kieszeń. Kiedy po następnym „pierwszym“ zapukają do mieszkań Członkowie Komitetu z pewnością nikt nie odmówi chociażby wdowiego grosza. Jak ongiś rozrzewnił Chrystusa Pana skromny datek ubogiej wdowy, gdy rzuciła do skarbonki świątyni ostatni swój grosz, tak i dziś tego samego Jezusa, Włócznia naszego kościoła, utajonego w Sakramencie Miłości, rozrzewnia każdy datek niebogatych naszych parafjan, wśród których jest wielu bezrobotnych. Dajemy jednak Temu, który rzekł: Dajcie a będzie wam danol

Członkami kościoła zostali przez chrzest św.: Danuta Kałwa i Jerzy Hajduk.

W stan małżeński wstąpił: Roman Kołuszec z Genowefą Serafin, Marjan Tarczuch z Leokadją Kornobis, Zdzisław Michalczyk z Sabiną Machuderską. Szczęść Boże!

Na spoczynek wieczny odeszli: ś. p. Józef Pielka l. 61, Antonina Niedźwiecka l. 50, Jan Piasecki dni 10, Walenty Stępkowski l. 61, Helena Filipkowska 61 mies. Niech odpoczywają w pokoju!

Wszyscy pamiętamy jeszcze zeszłoroczną Prymicję Ks. Tadeusza Kopia ze Strzemieszyc. Dziś także będziemy mieć to szczęście i zaszczyt, że w naszym kościele odprawi swoją pierwszą Mszę św. dawniejszy nasz rodak Ks. Stanisław Okamfer, wychowanek Seminarjum Częstochowskiego w Krakowie.

Uroczystości prymicyjne odbędą się w ten sposób: o godz. 11 wprowadzenie Ks. Prymicjanta do kościoła w uroczystej procesji; Veni Creator i rozpoczęcie sumy. W czasie sumy kazanie wygłosi kolega sominaryjny Ks. P. Skurczyński. Suma zostanie odprawiona w asyście archidja-

kona ks. proboszcza, djakona, subdjakona, oraz almunów. Po sumie Ks. Prymicjant udzieli błogosławieństwa księżom, rodzinie i wszystkim obecnym. W czasie udzielania błogosławieństwa będą rozdawane pamiątkowe obrazki. Błogosławieństwo należy przyjmować klęcząc. Ks. Prymicjant wkłada ręce na głowę, odmawia modlitwę, zakieśla znak krzyża św., a wierni całują jego dłonie. Tym, którzy nie będą mogli być na sumie, Ks. Prymicjant będzie udzielał błogosławieństwa po nieszporach.

„Przyjmij jarzmo Pana“...

Dziś będziemy mieć to wielkie szczęście uczestniczenia w pierwszej Ofierze Mszy św. odprawionej przez nowowyświęconego kapłana Ks. Stanisława Okamfera. Być kapłanem to zaszczyt wielki i powołanie najwyższe. Zrozumiemy to lepiej, gdy uważnie przeczytamy choć niektóre wyjątki z modlitw jakie biskup odmawia w czasie udzielania sakramentu kapłaństwa.

Naprzód ks. biskup zapytuje się czy przedstawieni mu djakoni są godni, aby im włożył ciężar kapłaństwa. Wówczas archidjakon zapewnia biskupa, że o ile ludzka ułomność pozwala wiedzieć, to świadczy, że są tego godni. Biskup pełen wdzięczności usłyszawszy to zapewnienie mówi: Bogu dzięki.

Następnie ks. biskup zwraca uwagę, że kapłan ma składać ofiary, błogosławić, przewodniczyć, mówić kazania i chrzczyć. Z wielkim lękiem należy przystąpić do tej godności i starać się o mądrość, zacność obyczajów i wytrwałność w życiu sprawiedliwym.

W czasie odmawiania litanji do Wszystkich Świętych zwraca się i mówi: „Abyś wybranych pobłogosławić, uświęcić i konsekrować raczył“.

Po skończeniu litanji na głowy klęczących ks. biskup kładzie ręce i mówi: „Módlmy się bracia najdrożsi, do Boga Ojca wszechmogącego, aby rozmnożył dary niebieskie w tych sługach Swoich, których przeznaczył do godności kapłańskiej... Wysłuchaj nas, prosimy Cię, Panie Boże nasz, i zlej na te sługi Twoje błogosławieństwo Ducha św. i moc łaski kapłańskiej; ażebyś tych, których oddajemy do wyświęcenia wej-

zeniu Twej łaskawości, obdarzał ciągle łaskami Twego stanu kapłańskiego“.

Po skończeniu tej modlitwy djakoni stali się już kapłanami.

Ks. biskup wkłada stulę na ramiona mówiąc: „Przyjmij jarzmo Pana, jarzmo bowiem Jego jest wdzięczne, a brzemię Jego lekkie“.

Podczas śpiewu „Veni Creator“ biskup namaszcza dłonie olejem katechumenów, mówiąc: „Panie! Racz konsekrować i uświęcić te ręce przez namaszczenie i nasze błogosławieństwo, aby cokolwiek pobłogosławią było pobłogosławione, a cokolwiek poświęcą, było poświęcone i uświęcone“...

Wręczając kielich z winem i patenę z hostją daje władze odprawiania Mszy św., mówiąc: „Przyjmij władzę składania ofiary Bogu i odprawiania Mszy św., tak za żywych jak za umarłych“.

Pod koniec Mszy św. ks. biskup wkładając ręce na głowę klęczącego mówi: „Wezmij Ducha św., których grzechy odpuszczisz, są im odpuszczone, których zatrzymasz, są im zatrzymane“.

Jako ostatnią już modlitwę, a raczej pożegnalną prośbę mówi biskup: „Synowie najmiłsi, głęboko zastanówcie się nad święceniem przez was przyjętem i nad ciężarem na barki wasze włożonym; starajcie się żyć święcie i religijnie i spodobać się wszechmocnemu Bogu, abyscie mogli uzyskać łaskę swoją, którą niechaj On Wam raczy udzielać w Swem miłosierdziu“.

Z tych kilku zaledwie ustępów widzimy jak wielkiem i uwielbienia godnem jest katolickie kapłaństwo. Nie więc dziwnego, że wieni wszystkich czasów i wszystkich krajów tak wysoce cenią i szanują kapłana. Straszna to rzecz poniewierać kapłanem, czy to w słowie, piśmie, czy czynie, — jak się dziś niestety w naszych czasach, tak często zdarza. Biada takim! „Kto was słucha, niech mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi“, wołał sam nasz Zbawiciel. „Nie tykajcie posmazańców moich“, woła Duch św. (Ps 104 15)

* * *
Biorąc udział we Mszy św. prymicyjnej polecamy młodego kapłana

opiece najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa i opiece Tej, przed której ołtarzem sprawował będzie Swoją Prymicyjną Mszę św.

Wiedz, czym jest Msza święta!

Msza święta jest ofiarą niekrwawą, w czasie której Jezus Chrystus ofiaruje się Ojcu w sposób mistyczny tak, jak niegdyś sposobem krwawym ofiarował się na Golgocie za nasze zbawienie. Chwila odprawiającej się na ołtarzu Mszy świętej jest jakby Wielkim Piątkiem, powtarzającym się w biegu wieków. Msza święta jest osrodkiem całej naszej religii. Przez nią spływają na nas w większej obfitości owoce Odkupienia. Msza św. jest najważniejszym nabożeństwem — i o ile możebne — powinniśmy na niej być codziennie, ponieważ jest źródłem największych łask, a bezwarunkowo w niedziele i święta.

Godnymi politowania są chrześcijanie, którzy nie bywają na Mszy świętej, nawet w niedzielę i święta, opuszczając ją z łada błachego powodu, — którzy nawet podczas Konsekracji i l'odniesienia nie zegnają kolan, by ukłęknać i oddać cześć Majestatowi Boga. Dla ożywienia wiary w tę wielką Tajemnicę nieskończonej miłości Serca Pana Jezusa ku nam, podam co pisze Ojciec Mateo Cravley: „Pewnego dnia odprawiałem Mszę św. w prywatnej kaplicy. Członkowie rodziny zaprosili na Mszę św. jednego ze swych krewnych, bezbożnika, który nigdy dotąd nie przestąpił progu kościoła. Ubrany w szaty liturgiczne wychodzę do ołtarza i widzę przed sobą człowieka, który stoi wyprostowany z założonymi rękami pomiędzy dwoma paniami, klęczącymi pobożnie przed ołtarzem... Scena w Kalwarji, tylko w odwrotnym stosunku... Tam — Jezus pomiędzy dwoma łotrami, a tu łotr pomiędzy dwoma dobrymi duszami... Rozpoczynam Mszę świętą, a bezbożnik, jakgdyby dla ironji, ciągle stoi... W chwili Konsekracji — ku wielkiemu zdumieniu obecnych — nagle pada na kolana, jak gdyby popchnięty jakąś nadludzką siłą i wpatruje się uporczywie w ołtarz, a z oczu jego spływają strumienie łez... Co się stało?... Po mszy św. prosi, czy może przyjść do mnie, ponieważ pragnie ze mną pomówić. „Ojciec! — pyta... Co Ojciec robił w tej sali?... „Co robiłem?... Odprawiałem Mszę świętą...“ „Co to jest Msza?“ „Przepraszam — Czy pan jest wierzący?“ „Nie, w nic nie wierzę, — odpo-

wiada niedowiarek.“ „Widzi Pan. Człowiek zgrzeszył i Bóg dla uszkania dla niego przebaczenia, zesłał na ziemię Swego Boskiego Syna, który głosił Swoją naukę, potwierdzając ją największymi cudami. Potem został pojmany przez Swoich wrogów i przybity do krzyża, na którym umarł wśród najstraszniejszych cierpień i katuszy...“ „Ale — pyta znowu — co to ma wspólnego ze Mszą?“ „To wszystko jest właśnie Msza święta — nic innego: Odnowienie ofiary, dokonanej na krzyżu dla naszego zbawienia...“ Bezbożnik patrzył na mnie, jak odurzony. — A więc proszę mi powiedzieć. Kto był ten, który przyszedł na miejsce Ojca?... „Nie rozumiem pana, — odpowiadam. „Posłuchaj, Ojciec! W pewnej chwili, gdy zadzwoniono w dzwonki (początek Konsekracji i Podniesienia), Ojciec zniknął, a na jego miejsce przyszedł jakiś pan, o majestatycznym wyglądzie. Był smutny, był bardzo smutny... i cały okryty ranami... Ręce miał rozłożone, a z jego zranionych dłoni płynęła krew, spływająca kroplami do tego... do tej... szklanki metalowej, która stała na ołtarzu...“ „Do kielicha?“ — szepnąłem... Tak, do kielicha, odrzekł... — Nigdy nie widziałem rzewniejszego i bardziej wzruszającego widoku... Drżałem cały... Po pewnym czasie (po Komunii kapłana) ten pan znikł i Ojciec znów powrócił na swoje miejsce. Niech mi Ojciec powie, kto to był?... To był Jezus! Jezus, ubiczowany przez swych wrogów... Jezus cierpieniem ukoronowany cały okryty ranami i broczący Krwią... Jezus, przybity na drzewie Krzyża... Ten Jezus, który umarł dla naszego zbawienia... Ten Jezus, który chce panu udzielić przebaczenia i dać mu Swoją miłość...“ Biedny grzesznik, nawrócony tym wielkim cudem, upadł do nóg ministra Bożego i w Krwi Baranka, który gładzi grzechy świata, oczyścił duszę swoją...“

Znak krzyża św. przy stole.

Często przytrafia mi się zasiąść do obcego stołu, czy to w gościnie, czy w restauracji. Mam wówczas możliwość zaobserwować pominięciem drobnego naogół szczegółu, a jednak wiele mówiącego. Chodzi prosto o znak krzyża św. przy stole. Zauważyłem, że to są ludzie wierzący, dobrzy katolicy, a którzy przez nieśmiałość, brak odwagi, powstrzymują się od tego pięknego, starodawnego zwyczaju.

Pragnąc was zachęcić do pielęgnowania dawnej tradycji podam następujące zdarzenie. W holenderskim mieście dyplomatów w Hadze zebrało się wyborne towarzystwo w jadalni hotelu „De Twee Steden“. Z okazji międzynarodowej konferencji przemysłowej rząd wydał obiad galowy, na który zaproszono oprócz zagranicznych przemysłowców cały korpus dyplomatyczny i wiele innych znakomitych osobistości.

Gdy siadano do stołu, odezwał się dzwonek ministra Kolen, który całej konferencji przewodniczył. Gdy wszyscy z oczekiwaniem na niego patrzeli, prosił donośnym głosem o chwilę spokoju, aby dać każdemu z obecnych sposobność do zmówienia cichej modlitwy. I choć na obliczu niektórych gości zaigrał szyderczy uśmiech on sam jako pierwszy przeżegnał się odważnie i śmiało pięknym znakiem krzyża.

Niewiara nie daje szczęścia.

Niedawno zmarły pisarz francuski, Anatol France, na krótko przed śmiercią wyznał:

Gdybyście mogli czytać w mojej duszy, byłibycie przerażeni... Nie ma w całym wszechświecie istoty tak nieszczęśliwej, jak ja. Ludzie myślą, że jestem szczęśliwy. Nie byłem szczęśliwy nigdy, ani jednego dnia, ani jednej godziny.

Ilie wart jest człowiek nie uznający życia wiecznego? Ciało człowieka nie warte ani dolara, tylko 98 centów, jak wyliczył pewien amerykański uczony, bo zawartość wody znajdującej się w jednym człowieku wystarczyłaby na upranie jednego obrusa stołowego. Z zawartości żelaza czerwonych ciałek krwi można by zrobić 7 gwoździ kowalskich. Wapnem zawartem w ciele można by wybielić ściany małej chaty. Kwas węglowy zamieniony na grafit wystarczyłby na sfabrykowanie 65 ołówków. Z fosforu można by zrobić garść zapalek. Można by wydobyć kilka łyżeczek soli, a wszystko to warte jest zaledwie 98 centów, marnych kilka złotych.

Wiara daje inną cenę ludzkiemu ciału. Ono jest połową człowieka, jest narzędziem dla działania duszy w nim. Ciało razem z duszą zasługuje u Boga na nagrodę lub karę. Ciało wreszcie w dzień zmartwychwstania zostanie ożywione przez duszę i będzie żyć wiecznie. Bóg człowieka uczynił nieśmiertelnym. Od naszego życia ziemskiego będzie uzależniona nasza wieczność. Pełniąc przykazania Boże zasłużymy na szczęśliwość duszy i ciała.